Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 194 Kraków, sobota 26 sierpnia 1933 Rocznik XLII
Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-1C
Adres dla telegramów NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Walka o życie

Prasa burżuazyjna jako echo interesów i pożądań kapitalistów dziwi się, że w tych ciężkich czasach, w czasie masowego bezrobocia robotnicy porywają się na strajki. Jakto, piszą, zamiast czuć się szczęśliwym, że coś zarabia, że nie potrzebuje wystawać do rejestracji i — co więcej — nie jest skazany na bądź co bądź mały zasiłek w lecie, a na upokarzający w zimie — robotnicy strajkują, tracą zarobek, dobrowolnie narażają siebie i swe rodziny na nędzę.

Pisze się tak z okazji ostatnio rozgrywających się strajków na wielkiej przestrzeni naszego kraju. Strajkują robotnicy budowlani w Krakowie, Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Brześciu itd.; strajkują czy strajkowali ceglarze w Krakowie i Lwowie, były strajki stolarzy i malarzy w Krakowie, niema dnia, aby się nie czytało o mniejszych lub większych strajkach w różnych miastach i różnych zawodach, strajków trwających nieraz po kilka tygodni.

To jest stan, nieulegający zaprzeczeniu taksamo, jak faktem jest, że mamy obecnie w połowie sierpnia, biorąc tylko urzędowe wykazy, przeszło 200.000 bezrobotnych, nie mówiąc o pracujących po 2—3 dni w tygodniu. Nie zaprzecza też nikt, kto tylko nie chce rozmyślnie nie widzieć prawdy, że nawet robotnicy pracujący poza tem, że nie są pewni jutra, zarabiają ledwie tyle, że wystarcza im na marne życie, nie mogąc nawet marzyć o utworzeniu sobie jakiejś rezerwy na czas bezrobocia. A jednak mimo niewystarczających zarobków dziś i mimo niepewności jutra robotnicy porzucają pracę, strajkują, wystawiają się dobrowolnie na ostatnią nędzę! Czy robią to „na złość“ przedsiębiorcom? Czy może nęci ich lato ze swem słońcem i świeżem powietrzem do porzucenia śmierdzących fabryk lub niebezpiecznego uganiania się po wysokich piętrach?

Jak mało burżuazja i jej prasa rozumieją robotnika; jak mało starają się wniknąć w jego położenie, zaznajomić się z jego interesami! Dawniej uchodziło za pewnik i dawało się temu wyraz, że robotnik polski jest „leniwy“ — utworzono nawet na określenie jego rzekomej niechęci do pracy słowo „obijać się“. Robotnik miał rzekomo jeden tylko cel na oku: odbyć swą pańszczyznę, wziąć z końcem tygodnia pieniądze i — nieprawdaż? — przepić je. Jest to takasama legenda jak ta o mniejszych kwalifikacjach naszego robotnika w porównaniu z zagranicznym. Legendy te może miały pewne uzasadnienie przed 30 laty, kiedy robotnikiem nikt się nie zajmował; kiedy służył tylko jako przedmiot wyzysku, a nikt — ani państwo ani społeczeństwo — nie troszczył się o jego głowę i jego duszę, przeciwnie — robiono wszystko, aby utrzymać go w ciemnocie, która była najlepszą ostoją dla jego bezbronności.

Dziś czasy i stosunki są inne. 30-letnia praca nad uświadomieniem klasowem robotnika zrobiła z niego **myślącego człowieka,** który może i chce zastanowić się nad swem położeniem; może i chce ocenić wartość i potrzebę swej pracy; **może i chce być równym przedsiębiorcy** w ocenianiu swej pracy, tj. przestać być stroną bierną, której bez jego woli, a często i wiedzy dyktuje się warunki pracy i płacy.

Kapitaliści tego dotychczas albo nie zrozumieli albo trudno im z tem się pogodzić. Oni ciągle chcieliby utrzymać dawne „patrjarchalne“ stosunki, kiedy przedsiębiorca zatrudniał, jak długo chciał, płacił ile chciał, mówił do robotnika jak chciał, a za to wszystko wymagał pokory i wdzięczności, bo — jakże! — on przecież nazywał się chlebodawcą. Przeszło ćwierć wieku pracy socjalistycznej nad robotnikiem polskim zmieniło do gruntu stosunki, ale dla kapitalistów zostały one po staremu: robotnik żądający jest w ich pojęciu buntownikiem, a ponieważ dziś nawet policja nie zawsze podziela to zapatrywanie, urządzili sobie własną policję: głód jako najcięższą broń dla wywarcia przymusu.

Robotnicy bronią swych praw do życia i do ludzkiego bytu. Za tak na oko prozaiczną walką o kilka groszy więcej za godzinę kryje się głębsza myśl: równość warunków w walce o byt. Nie samym chlebem człowiek żyje — to uznają dziś i robotnicy, stawiając obok chleba swój honor robotniczy, swoje przekonania klasowe. Dlatego i nietylko dla większego kawałka chleba robotnicy strajkują i będą strajkowali, dopóki nie osiągną równych praw do życia.

Podatki w naturze

SĄ KOMISJE, ALE PODATKÓW NIE BĘDZIE

Doniesiono wczoraj, że ministerstwo skarbu zaczęło powoływać do życia komisje specjalne dla odbierania podatków w naturze. U nas dzieje się przeciwnie niż mówi przysłowie o nauce, która nie poszła w las — u nas poszła. Zeszłoroczne doświadczenia z pobieraniem podatków w naturze nie przekonały sfer miarodajnych, że szkoda na to czasu i fatygi. Rolnicy — bo dla nich głównie ta ustawa jest przykrojona — nie kwapią się z oddawaniem zboża za podatki, gdyż liczą na to, że zaległości kiedyś będą im darowane, gdy ustali się przekonanie, że nic z nich nie wpłynie. Zresztą nie można wyrozumieć, co rząd zrobiłby z masą zboża, gdyby ono rzeczywiście wpłynęło jako podatek w naturze. Będzie powiększał zapasy państwowe? Rzuci je na targ, aby uzyskać gotówkę? Spowodowałoby to gwałtowny spadek cen, a przecież polityka idzie w kierunku podniesienia cen zboża.

Robi się u nas różne nieprzemyślane rzeczy, a potem upierają się przy ich utrzymaniu, mimo, że życie wykazuje niemożliwość ich zrealizowania. Niechże będą specjalne komisje z rozjazdami i djetami — widocznie na to są pieniądze, podczas gdy nawołuje się do oszczędności nawet tam, gdzie to jest najmniej na miejscu. Widocznie wierzą jeszcze, że wzrost deficytu nie jest niebezpieczny, dopóki istnieje Bank Polski lombardujący bilety skarbowe.

Gen. Sławoj-Składkowski dyrektorem PKP?

NOMINACJA MA NASTĄPIĆ JUŻ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH

W sferach gospodarczych utrzymuje się nieustannie pogłoska, że na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa kolei państwowych ma być powołany gen. Sławoj-Składkowski. Nominacja ta ma nastąpić już w dniach najbliższych.

Podobno powołanie dyrekcji pozostaje w pewnym związku z ostatnią pożyczką elektryfikacyjną, której umowę ma podpisać już nowa dyrekcja.

—ooo—

Plany inwestycyj dla zatrudnienia bezrobotnych

ZESPOŁY PRACY BĘDĄ SKOSZAROWANE I DOSTANĄ KSIĄŻECZKI PKO

Dyrekcja funduszu pracy rozesłała okólnik do wszystkich województw, zalecający przygotowanie planów inwestycyjnych na rok przyszły. Fundusz pracy przewiduje w roku przyszłym budowę kilku elektrowni w województwach wschodnich oraz rozszerzenie sieci elektrycznej w okręgach przemysłowych. Przy budowie dróg ma być po raz pierwszy stosowana kostka granitowa. Kredyty na popieranie drobnego budownictwa mieszkaniowego mają być udzielane równolegle z kredytami BGK na podstawie planów wojewódzkich.

Fundusz pracy ułożył regulamin dla zatrudnianych przy inwestycjach publicznych zespołów bezrobotnych. Zespoły te będą koszarowane w specjalnych barakach i będą otrzymywały po karm, ubranie robocze i 50 gr. dziennie na wydatki, pozostała zaś część płacy będzie składana na ich imię w PKO i wypłacana po zakończeniu robót.

Wobec srożącego się kryzysu postanowiono do zespołów pracy przyjmować także akademików. Zaangażowano 5 inżynierów - kontrolerów dla sprawdzania robót i czuwania nad tem, by przy nich zatrudniani byli tylko rzeczywiście pozbawieni pracy i utrzymania.

Samobójstwo naczelnika Wydziału MSZ

—o—

We środę popołudniu popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w biurach MSZ w Warszawie naczelnik wydziału konsularnego Stanisław Próchnicki.

Ś. p. mjr. Próchnicki był ongiś adjutantem marsz. Piłsudskiego. Przeniesiony on został przed kilku laty z wojska w randze majora do służby w MSZ.

Okoliczności i przyczyny rozpaczliwego kroku otoczone są narazie tajemnicą.

Krzywdzący projekt emerytalny

POGŁOSKI O PRACACH PRZYGOTOWAWCZYCH NOWEGO UREGULOWANIA UPOSAŻEŃ

Słychać o zamierzonych przez rząd pracach przygotowawczych w celu uregulowania uposażeń funkcjonarjuszów państwowych. Byłoby obecnie na czasie w związku z systemem obecnego ustawodawstwa pensyjnego rozważyć bliżej projektowane zmiany, które mają być wprowadzone do ustaw emerytalnych.

W dziedzinie ustawodawstwa emerytalnego, są u nas dokonywane zbyt często zmiany ustawodawcze.

Potrzeba przeprowadzenia tak częstych zmian w tej dziedzinie jest już dowodem, że sprawy uposażeń były dotąd dorywczo i pobieżnie traktowane.

Obecnie obowiązujące ustawy emerytalne zawierają liczne wadliwości w szczególności:

Niejednolicie traktują funkcjonarjuszy państwowych pod względem wymiaru uposażeń oraz naruszają nabyte przez nich prawa.

Według obecnie obowiązujących ustaw, urzędnicy pobierają różne zaopatrzenia służbowe: i tak inne zaopatrzenie mają wojskowi, inne sędziowie, inne wreszcie urzędnicy administracyjni.

Tak samo niejednakowo są traktowani emeryci państw zaborczych i emeryci spensjonowani w służbie polskiej.

Tak samo niejednakowo są traktowani emeryci państw zaborczych i emeryci spensjonowani w służbie polskiej.

W końcu istnieje cały szereg urzędników, jak sekretarze magistratu, lekarze, inżynierowie, dyrektorowie banków i t. p., którzy pobierają w instytucjach samorządowych i publiczno-prawnych różne pod względem wysokości wynagrodzenia, przenoszące w wielu wypadkach kwoty 1.500 zł. miesięcznie.

Nadto, co pewien okres czasu pojawiają się nowe ustawy, na podstawie których odbiera się urzędnikom nabyte przez nich, poprzednio wydanemi ustawami korzystniejsze prawa.

Tego rodzaju system wprowadza w stosunki urzędnicze przejawy demoralizujące i stał się już przyczyną wielu niezasłużonych osobistych załamań życiowych.

Każdy bowiem musi przyznać, że do odrębnego traktowania pod względem uposażeń różnych kategoryj urzędników, pracujących w tej samej służbie polskiej niema słusznych powodów. Jest ono niesprawiedliwe i krzywdzące, nadto zwiększa jeszcze wydatki na cele emerytalne.

Również nie wydaje się uzasadnione odbieranie urzędnikom nabytych praw. Zasada, że „prawa nabyte są nienaruszalne", była przez wszystkie państwa uznawana. Odbieranie nabytych praw urzędnikom wywołuje zamęt w ich stosunkach domowych i rodzinnych, niepewność jutra i niepokój o resztę lat życia.

Dokładne szczegóły projektu zmiany ustawy emerytalnej nie są nam jeszcze znane. Według krążących pogłosek, czynne pobory funkcjonarjuszy państwowych mają się składać z płacy zasadniczej i dodatku do płacy.

Równocześnie mają być zniesione szczeble, dodatki mieszkaniowe i regulacyjne.

Płacę zasadniczą ma stanowić 2 szczebel odnośnej grupy, którą miał urzędnik ostatnio w służbie.

Projekt ten jest krzywdzący dla urzędników, którzy uzyskali dotąd w służbie więcej niż 2 szczeble, gdyż tracą oni dalsze szczeble, zaś dla emerytów, o ileby za podstawę uposażenia emerytalnego została przyjęta płaca zasadnicza bez dodatku (zmniejszona wskutek zniesienia szczebli).

Projektowane zmiany nie powinny jednak dotyczyć pozostających już na emeryturze pracowników państwowych oraz wdów i sierót po nich, których zaopatrzenia emerytalne, obniżone od 1 kwietnia br., zostały przerachowane według nowych norm procentowych na podstawie art. 19 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 w brzmieniu noweli emerytalnej z 18. III. 1932.

Nie można bowiem nawet przypuszczać, aby rząd chciał kosztem emerytów (przez zmniejszenie ich uposażeń) zwiększać pobory czynnych urzędników i tem samem jeszcze bardziej pogarszać i tak już ciężkie położenie emerytów.

Pozatem byłoby to nowe naruszenie praw emerytów.

Faszyzm — wojna — proletarjat

W MIESIĄCU ANTYFASZYSTOWSKIEJ I ANTYWOJENNEJ PROPAGANDY SOCJAL. MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

15 lat minęło od chwili, gdy po 4 latach krwawej rzezi umilkły wreszcie armaty, przestały rechotać karabiny maszynowe, syczeć złowrogo śmiercionośne szrapnele. Piramidy ciał poległych urosły przez cztery lata już zbyt wysoko, by można było dalej prowadzić wojnę. Podpisano pokój. Ludzkość odetchnęła. Stworzono Ligę Narodów. By zapobiec wojnom na przyszłość. Zdawało się, iż nadeszła era długotrwałego pokoju, że niebezpieczeństwo nowej masakry zostało odsunięte na daleką, bardzo daleką przyszłość.

Ale były to tylko złudzenia. Bo pokój był papierowy, bo Liga Narodów była zręcznie zainscenizowaną szopką, bo zarzewia zatargów wojennych, jakie niesie w swem łonie kapitalizm nie wygasły i wygasć nie mogły. One jedynie drzemały, czekając sposobnej chwili, by odżyć ze wzmożoną siłą. Zbyt świeże bowiem były rany wojenne wszystkich narodów świata, by można było wyraźnie dążyć do nowej wojny, otwarcie do niej nawoływać. Nacjonalizm i militaryzm zwolna tylko umacniały się, przygotowując grunt pod te zjawiska, które dziś przeżywamy.

Minęły lata. Ustrojowy kryzys gospodarczy pogrążył świat kapitalistyczny w chaosie bezrobocia i nędzy. Nastroje rewolucyjne mas wzrastały. Burżuazja przestrzegająca dotąd form demokratycznych, zrozumiała, jak to przewidział Engels, że „legalizm ją zabija" i poszła w wielu krajach w ślady Mussoliniego, uciekając się do faszyzmu, do jawnych gwałtów i otwartego bezprawia wobec klasy robotniczej i jej ruchu.

Spotęgowana została heca nacjonalistyczna. Rozbudowany został aparat militarny i policyjny. Panowanie burżuazji zostało przedłużone i pozornie umocnione. Ale katastrofa gospodarcza miast ustępować, przybiera coraz realniejsze i groźniejsze kształty. Wrzenie choć wszelkiemi sposobami tłumione, rośnie. Równolegle zaś dokonuje się w skali międzynarodowej, prób ratowania kapitalizmu. Zbierają się konferencje, „rozbrojeniowe" i gospodarcze. I bankrutują. Konferencja genewska, konferencja londyńska. Z każdym dniem bardziej widocznem staje się, że faszyzmowi i burżuazji pozostaje już tylko jedna droga wyjścia z rozpaczliwego położenia gospodarczego, jeden jedyny, choć zawodny, sposób uśmierzenia gniewu mas: Wojna! Ona to ma zaspokoić apetyty wybujałego militaryzmu i nacjonalizmu, ona to kosztem krwi proletarjackiej ma zapewnić nowe tłuste zyski, nowe krociowe dywidendy wielkiemu kapitałowi, zwłaszcza wojennemu, ona to wreszcie ma skierować gniew i oburzenie mas na fałszywe tory, utopić je w morzu krwi bratniej.

I dlatego stwarza się atmosferę ciągłego podniecenia i niepokoju, szczuje jeden naród przeciw drugiemu, wielbi wojnę, jako „przejawiającą najszlachetniejsze pierwiastki natury ludzkiej" („Gazeta Warszawska").

Świat kapitalistyczny i dominujący dziś w nim faszyzm prą do wojny i zbroją się na gwałt. Przemysł wojenny pracuje pełną parą. Cała niemal nowoczesna nauka stoi karnie na usługach przyszłej wojny, na usługach kapitału i faszyzmu. — Laboratorja chemiczne, bakterjologiczne i mechaniczne kryją w sobie coraz to nowe, coraz to wymyślniejsze i groźniejsze tajemnice przyszłej rzezi. Ku chwale dzisiejszej kultury...

* * *

Burżuazja spodziewa się, że zdoła nacjonalistycznym frazesem bogoojczyźnianym uwieść w decydującej chwili masy, omamić je i rzucić na pastwę śmiercionośnym pociskom. Lecz nie wątpimy, że zawiedzie się w swych rachubach. Sierpień **1914 nie powtórzy się! Proletarjat i młodzież robotnicza nie sprzeniewierzy się swym hasłom: — Śmierć faszyzmowi! Wojna wojnie!**

Juljusz Gans.

Cele sterylizacji

Psychjatra węgierski dr. Stefan Shako zwrócił się do rządu z obszernym materjałem, w którym wypowiada się za przymusową sterylizacją rewolucjonistów, osobników zakłócających spokój i ład, oraz elementów mniej wartościowych.

W Niemczech nie przyznano się do właściwego celu ustawy sterylizacyjnej.

M. GELER. 7)

FRONT WŁOSKI

(WSPOMNIENIA ROBOTNIKA Z WOJNY ŚWIATOWEJ).

Kobieta a wódka

Bo czyż nie jesteśmy w tej chwili dziećmi? Wąskie, chude, wycieńczone ciała tej całej gromadki nie znamionują wcale żołnierzy, których tak bohatersko i poetycznie opiewa historja. A ci wąsale i brodacze z nami — toć to nasi ojcowie i opiekunowie nie tylko w okopach, ale i teraz! Patrzcie z jakiem zadowoleniem przyglądają się naszym wodnym harcom, jak po ojcowsku się uśmiechają pod sumiastym wąsem, jak myją nas i szorują starannie! Poczciwi, kochani starzy! Wy — nasi ojcowie, a my — wasze posłuszne dzieci.

Po kąpieli otrzymujemy sutą kolację: pół bochenka chleba i kawał słoniny, a do tego pełną menażkę słodkiej kawy. Ale to jeszcze nic. Mają dla nas jeszcze jakąś niespodziankę, coś, co zdaniem naszego lejtnanta wynagrodzi nam psie życie w okopach. Mają nas wszystkich zaprowadzić do dziewczynek — do bajzlu.

Narazie to jakoś niebardzo podziałało na nas. Woleliśmy się porządnie wyspać.

Zresztą odłożyli to na jakieś dwa dni, mamy więc dosyć czasu o tem myśleć. Ale dziwna rzecz: napozór taki błahy dla nas w obecnej chwili problemat — kobieta, którą tak długośmy poprostu na oczy nie widzieli, wdzierała się tymczasem coraz głębiej w nasze budzące się ciała i rozprzestrzeniała się tam coraz więcej, zapalając w nas dawno już zgasłe iskierki męskości.

Och, jak długośmy kobiety wogóle nie widzieli, już nie mówiąc o czułem sam na sam, o nagiem elektryzującem ciele kobiecem, o miękkiem łóżku, o słodkich objęciach ramion kobiecych!.. Jakie to dalekie od nas!

Nareszcie. Wygoleni, oczyszczeni, udajemy się do miejsca naszych westchnień. Maszerujemy czwórkami — cała kompanja pod dowództwem starszego feldfebla. Zatrzymujemy się wreszcie przez samym domem.

Zwykły, piętrowy kamienny domek, nie różniący się niczem od innych domków w tej wyludnionej mieścinie. Nikt nie wychodzi na nasze spotkanie, nie widać też niczyjej twarzy w oknie. Ustawiamy się pojedyńczo. — Długi, jak wąż, niespokojnie drgający szereg.

Przyzwyczailiśmy się już, że do wszystkiego musimy ustawiać się w szereg: do kuchni po obiad, do magazynu, do raportu, do modlitwy, nawet i do kobiety. Tak, tak! W wojsku musi być porządek! Wojsko — to nie żadna cywilbanda.

Podoficerowie ustawiają się w innym szeregu. Oni wchodzą o piętro wyżej i mogą pozostać u dziewczynek 15 minut. Szeregowi wchodzą na parter i zostają tylko 10 minut. W wojsku musi być porządek! Albo jest szarża, albo niema! To nie żadna cywilbanda!!!

Drżę na całem ciele. Byle prędzej dostać się do upragnionych drzwi, a stamtąd do środka! Wyobraźnia moja pracuje usilnie. Owładnęła mną niepohamowana jakaś ciekawość i niewysłowiona chęć jak najprędzej dostania się do środka.

— Jak ona wygląda? Stara, czy młoda, blondynka czy brunetka, Niemka czy Włoszka, tęga czy chuda? Jak w mocno wirującym kalejdoskopie, zmieniają się w mojej wyobraźni obraz za obrazem, jeden bardziej wyzywający od drugiego, jeden prędszy od drugiego!

Twarz, fryzura, obnażone piersi, koszula, kolana, łono — to wszystko fruwało i wracało, kołując w moim rozpalonym mózgu, przyprawiając mnie zarazem o zawroty głowy.

***

Już jestem na schodkach. Ot wsuwam się i do sieni. Długi, wąski korytarz. Po lewej i prawej stronie po kilka drzwi numerowanych. Przy samem wejściu do sieni dwuch sanitarnych podoficerów z jakiemiś narzędziami na białym taborecie. Badają, a nuż ktoś z nas jest wenerycznie chory?

Po zbadaniu dostaję numerek. Kieruję się ku drzwiom, na których wisi identyczny numerek. Wchodzę. Znajduję się w maleńkim pokoiku. Ale nie mogę się ruszać z miejsca. Smród i odor walą we mnie, jak ciężkim obuchem. Z gęstych obłoków dymu papierosowego wyłania się naprzód coś w rodzaju nocnej szafki z kuflem niedopitego, mętnego piwa i suto nałożoną popielniczką.

(Dok. nast.)

Tłum rozpędzono — rewolucja zwyciężyła

W prasie europejskiej ukazała się w tych dniach wysoce interesująca fotografja. Widzimy na niej paniczną ucieczkę demonstrantów z przed pałacu prezydenckiego w Hawanie. Klisza ta została przez urzędową agencję kubańską przesłana prasie europejskiej, jako oczywisty dowód, że władza Machady na Kubie stoi jak mur i długo jeszcze stać będzie, że jego przeciwnicy, to jakaś garstka malkontentów, których się kijem rozpędza, a oni „uciekają jak zające", by użyć wyrażenia owej korespondentki „Czasu", która miała pretensję do śląskich górników, że zachowują się niedość, jej zdaniem, heroicznie.

Miała to być fotografja aktualna, ale gdy przybyła do Europy, stała się historyczną. Ludzie „uciekający jak zające" objęli władzę na Kubie, a ci, którzy ich rozpędzili... przeważnie nie znaleźli czasu do ucieczki. Opisywaliśmy już na tem miejscu, w jakiej znaleźli się sytuacji. Tu dodać należy, że p. Antonio Ainciart, dyrektor jawnej policji, podzielił los swego kolegi z „tajniaka". I on odebrał sobie życie i jego zwłoki zostały przez tłum wyrwane z trumny i powieszone na latarni.

Ten sam tłum, który jego byli podwładni, z taką wprawą „rozpędzili", jak to widzimy na wspomnianej fotografji! Rewolucji nie można rozpędzić pałkami gumowemi, tak samo, jak nie można rozstrzelać idei.

Machado i jego pułkownicy próbowali jednego i drugiego. Wielu było rozstrzelanych z mocy „legalnych" wyroków, wielu „wichrzycieli" zginęło w mrokach więzień.

A rezultat? Oficer, który kierował rozstrzelaniami w fabrycznem mieście Santiago, został w ub. wtorek ZLYNCZOWANY przez tłum. Przez ten tłum, który tak łatwo było rozpędzać. Oficer ten nie był aresztowany. Nowy rząd uważał widocznie, że nie może on być pociągany do odpowiedzialności za spełnianie rozkazów swych przełożonych. Tłum jednak nie znał żadnych takich względów, tłum, co jeszcze czuł uderzenia kolb i pałek, którego uczestników ciała pokryte są śladami ran od kul i bagnetów! Taki tłum potrafi być straszny.

* * *

Jest on nawet w stanie przestraszyć bardzo „zrównoważonych" redaktorów na drugiej półkuli i wzbudzić zgrozę w ludziach zazwyczaj bardzo wyrozumiałych na „procesy dziejowe" — dopóki ofiarą tych procesów są socjaliści i demokraci — bo oto taki np. prorządowy i prolewjatański „Kurjer Polski" wiadomość z Hawany —

„iż tłum rozbił grobowiec, w którym pochowany został były szef policji z czasów prezydenta Machado. Zwłoki wyciągnięto z trumny i wleczono na sznurze przez ulice miasta, poczem powieszono je na latarni, oblano naftą i spalono. — Zwęglone szczątki wrzucono do morza",

zaopatruje tytułem „Objawy zdziczenia na Kubie".

W mordowaniu i torturowaniu żywych przeciwników generała Machady przez działających z najzimniejszą krwią siepaczy nie widział oficjalny organ Lewjatana żadnego zdziczenia. Czyżby zdziczenie było jak szok nerwowy w byłej armji austrjackiej „für die Herren Offiziere reserwiert". Sceny, jakie rozegrały się na hawańskim cmentarzu, były bez wątpienia okropne, ale nie można bezkarnie lata całe popełniać okrucieństw, usprawiedliwiać je cynicznie i zmuszać tłum do składania czci okrutnikom. To się mści. Przez osiem lat wbijano Kubańczykom w głowy, że mordowanie, torturowanie i deptanie najświętszych praw przeciwników politycznych nie jest zbrodnią, ale tytułem do sławy i honorów, że brak „humanitarnych skrupułów" charakteryzuje wielkich ludzi i Kubańczycy wreszcie uwierzyli.

Wyładowanie się tej wiary musiało przybrać formy godne ubolewania, ale nie tym wypada rozdzierać szaty nad zdziczeniem mas, którzy zawsze usprawiedliwiali zdziczenie jednostek i „elit", których ofiarą padały masy.

W owem historycznem rozpędzaniu tłumu brało udział także wojsko, to wojsko, na którego bagnetach tak się wygodnie p. Machadzie siedziało, to samo wojsko, które w tydzień po rozpędzeniu tłumu salwami karabinowemi napędziło swego „najwyższego wodza", który żołnierskiego posłuszeństwa użył do uczynienia żołnierzy bratobójcami; to samo wojsko, które w tym samym dniu, gdy zwęglone szczątki policyjnego władcy wrzucono do morza, oddawało honory wojskowe okrytym kwieciem trumnom rozstrzelanej przed dwoma laty sekretarki Związków zawodow. Małgorzaty Iglesias i studenta Alpizara, aresztowanego i „zniklego bez śladu" przed półtrzecia rokiem. Zwłoki obojga były zakopane w stajni wojskowej, ale wróciły teraz do stolicy wśród dźwięków orkiestry wojskowej i huku salw honorowych.

Nazwiska Małgorzaty Iglesias i Alpizara nie są znane czytelnikom europejskim, gdyż prasa, którą tak do głębi poruszył los pp. Jimeneza i Ainciarta, nie zajmowała się „takiemi drobnostkami".

Fotografja ta więc zasługuje w pełni na nazwę historycznej. Jest bowiem w zestawieniu z ostatniemi wiadomościami jedną wielką lekcją historji, lekcją, że uśmiech zadowolenia, z jakiem szefowie jawnej i tajnej policji śledzą „doskonałą robotę" swoich podwładnych, może zastygnąć w maskę przedśmiertnej grozy prędzej, niż to jakikolwiek ceniony wśród „lepszych sfer" jasnowidz zdoła przewidzieć.

W. J. G.

Konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej

W dyskusji środowej przemawiał Leon **Winter** (Czechy), który stwierdził, że zniszczenie niemieckiej soc. dem. nie oznacza wcale zniszczenia socjalizmu w Niemczech, temmniej zniszczenia Międzynarodówki.

Abramowicz (rosyjski soc. dem.) wywodził, że tragedją niemieckiej soc. dem. było to, że w decydującej chwili nastąpiło sparaliżowanie woli. Burżuazja musi wiedzieć, że eksperyment z faszyzmem jest i dla niej zbyt drogi. Musimy obudzić w masach zdecydowanie. Burżuazja musi pojąć, że i ona ma powody obawiać się faszyzmu.

MOWCA AMERYKAŃSKI

Krytyczną mowę wygłosił **Krüger**, młody inteligent amerykański. Wskazał on, że partje socjalistyczne nie powinny pod wszystkiemi warunkami i nie za każdą cenę bronić demokracji mieszczańskiej. Partja socjalistyczna, która zmuszona jest robić politykę koalicyjną czy tolerowania, powinna to uważać jako fakt wyjątkowy, za który musi się usprawiedliwić przed Międzynarodówką. Potrzebujemy odnowienia nietylko naszej taktyki, ale także naszej ideologji.

MOWA LEONA BLUMA

Naszym celem jest zdobycie władzy politycznej z zamiarem dokonania przy jej pomocy gospodarczej i społecznej przemiany ustroju. Dlatego musimy rozróżniać między zdobyciem władzy a wykonywaniem rządów w obrębie ustroju kapitalistycznego. Rozumiemy, że obejmuje się władzę, aby nie dopuścić do objęcia jej przez faszyzm, zawiedlibyśmy jednak zaufanie robotników do socjalizmu, gdybyśmy wzbudzili iluzję, że dzierżenie władzy w obrębie ustroju kapitalistycznego już oznacza albo przynosi socjalizm.

Międzynarodówka potrzebuje zadokumentowania swego zaufania do siebie samej, w swem zespoleniu i w swej sile. Gdyby wojna mimo to wybuchła, partje socjalistyczne uczynią to, co Międzynarodówka będzie miała odwagę i siłę im polecić jako ich obowiązek.

MORALNA PODNIETA DLA KLASY ROBOTNICZEJ

Najlepszą podnietą byłby krok do organizacyjnego połączenia się, które nietylko zesumowałoby rozbite części proletarjatu, ale powiększyłoby w swej sile. Dlatego **musimy postępować dalej na drodze międzynarodowych rokowań z Międzynarodówką komunistyczną.**

Musimy zakończyć straszną sytuację, że po klęsce niemieckiej klasy robotniczej dzieje się coś jeszcze straszniejszego, mianowicie, że krwawiące się szczątki pobitego i rozkawałkowanego przez tegosamego kata proletarjatu między sobą się kłócą.

Po przemówieniu delegata szwedzkiego **Fougta** mówił na temat

JEDNOŚCI FRONTU NIEMIECKIEGO

Zygfryd **Aufhäuser**, przywódca niemieckich Związków pracowniczych, który należał do lewego skrzydła soc. dem. niemieckiej. Wskazał on, że celem tej konferencji **nie** jest uchwalanie rezolucji, lecz stworzenie **centrum woli dla przezwyciężenia faszyzmu.** Niemiecka soc. dem. nie była blokiem reformistów, raczej w żadnej innej partji wewnętrzne walki klasowe nie były tak licznie prowadzone, jak u nas. **Rok 1933 zaczął się już w roku 1918.** Wtedy zdobyto ważne pozycje władzy, ale to nie zmieniło stosunków w siłach społecznych, a nie można utrzymać władzy, jeżeli nie jest gospodarczo ufundowanym. Armja bezimiennych proletarjuszy, naszych „nieznanych żołnierzy", którzy teraz w Niemczech walczą, rozpoczyna **nową epokę w niemieckim ruchu socjalistycznym.**

Ta walcząca młodzież jest jedyną nadzieją jedności klasy robotniczej, ponieważ nie wierzę w ustępstwa jakiejś instancji komunistycznej, lecz wierzę, że z walki wytworzy się jedność na froncie.

Konferencja wybrała komisję, która ułoży rezolucję albo manifest.

Morderca — ministrem sprawiedliwości

Pod tytułem „Teror hitlerowski w Brunświku" ogłasza „Komisja dla badania położenia więźniów politycznych" przy Międzynarodówce w Zurychu broszurę, z której wyjmujemy następujący opis straszliwego znęcania się nad tow. Mateuszem Theissenem.

Mateusz Theissen był to stary żołnierz frontowy, znany z prawości działacz socjalistyczny.

W nocy wpadli do jego mieszkania przy Schubertstrasse hitlerowcy. Na miejscu już ciężko pobili Theissena i jego żonę, która stanęła w obronie męża. Napół przytomnego zawlekli do Domu brunatnego.

Tam bito go pałkami i stalowemi prętami po głowie, po twarzy, ustach i oczach.

Potem wyłożyli go na stół i godzinami bili szpicrutami. Gdy zmęczeni kaci odpoczywali, pytali czy im zadeklaruje wystąpienie z partji i złożenie mandatu. Odpowiedział: „Nie!"

Wtedy satrapi ściągnęli z niego ubranie i bili go tak, że mięso wisiało mu w strzępach i ciągle ponawiali pytanie: Odpowiadał: „Nie!"

Potem lali mu na rany słoną wodę i bili dalej. Wreszcie zaczął krzyczeć:

— Wy psy, jeżeli chcecie mnie zabić, to

DAJCIE MI REWOLWER, SAM SIĘ ZASTRZELĘ!

Odpowiedzieli drwinami. Przyniesiono mu wreszcie rewolwer — przyłożył sobie do czoła, — nacisnął — rewolwer był pusty.

Znowu zbydlęcone krzyki radości.

Po tej atrakcyjnej przerwie bili dalej.

Dzięki niebywale mocnemu organizmowi Theissen nie stracił przytomności.

Nagle zjawił się miejscowy przywódca hitlerowski, poseł do sejmu krajowego, adwokat Alpers, znajomy z dawnych czasów Theissena.

Alpers zwrócił się do katowanego ze słowami: „Człowieku, co ty tu robisz? Dostałeś troszeczkę batów?"

Na to zapytał Theissen:

Czy może brać odpowiedzialność za to, że tutaj bije się na śmierć?

Alpers odpowiedział z ironją:

Ależ możesz mi spokojnie mówić: ty. Jesteśmy przecież obaj rodakami.

Później zaciągnął go Alpers w pobliże swego domu i tam pożegnał go słowami: „Tym razem ci się upiekło. Jeżeli jednak odważysz się komu powiedzieć, żeś był bity, albo pójdziesz do lekarza, lub do szpitala, wówczas biada ci. Więc strzeż się!

8 maja został tenże Alpers brunświckim ministrem skarbu i sprawiedliwości.

Na drugi dzień ciało Theissena było jedną

BEZKSZTAŁTNĄ, BRONZOWO-CZARNĄ, OPUCHNIĘTĄ, LEPKĄ, KRWAWĄ MASĄ.

Przeniesiono go do katolickiego szpitala w Brunświku.

Gdy zbliżał się jego koniec, opowiedział wszystko swoim towarzyszom z sali szpitalnej.

I dodał:

— Widziałem w brunatnym domu więźniów: Wilhelma Rieke, Henryka Simona, Wilhelma Warnecke i innych leżących na stercie słowy. Tylko po jękach mogłem poznać, że żyją.

Po 2 tygodniach umarł.

Tow. Theissenowa i centrala związku zawodowego, do którego należał jej mąż wniosła skargę.

Wtedy zwłoki musiano zbadać.

I **musiano — rzadki wypadek — urzędowo stwierdzić, że śmierć nastąpiła skutkiem skatowania.**

Dzień przed pogrzebem aresztowano żonę.

Gdy wypadek Theissena stał się znany, reszta socjalistycznych działaczów uciekła w obawie przed podobnym losem."

Alpers jednak do dziś dnia jest ministrem sprawiedliwości w Brunświku.

Tragedja ofiar teroru hitlerowskiego

Przed kilku dniami zgłosiło się do OKR PPS w Krakowie trzech robotników niemieckich, którzy uciekli z piekła hitlerowskiego, z prośbą o umożliwienie im przejazdu do Lwowa, gdzie jeden z nich miał krewnych. Towarzysze krakowscy wystarali się im w magistracie o ulgowy bilet do Bochni, a stamtąd przy pomocy towarzyszów bocheńskich mieli otrzymać dalszy bilet jazdy. Tutaj zaczyna się tragedja biednych uchodźców. Po przyjeździe do Bochni i zgłoszeniu się u jednego z towarzyszów, który udzielił im gościny, nad ranem policja aresztowała wszystkich trzech zbiegów, poczem na polecenie starostwa osadzono ich w areszcie. Nie koniec na tem. Po przyjeździe p. starosty Fiali (tego samego, który opieczętował Dom Robotniczy), w krótkiej drodze skazano uciekinierów na trzy tygodnie aresztu za nielegalne przekroczenie granicy (!) z tem, że po odsiedzeniu kary będą odstawieni do Niemiec, inaczej mówiąc, wyda się ich w ręce zbirów hitlerowskich na pewną śmierć!

Wypadek ten musi budzić grozę u wszystkich ludzi, bez względu na przekonania. Cały świat zwraca się przeciw okrucieństwom Hitlera i jego bandy, cały świat żywi głęboką sympatję dla tych, którzy zdołali wyrwać się z kraju okropności, a jedynie p. Fiala nietylko karze tych ludzi za nielegalne przekroczenie granicy (tak, jak gdyby zbieg polityczny mógł przekroczyć granicę legalnie!), nie zważając na święte prawo azylu, ale, co gorsza, chce ich wydać na rzeź rozpasanej hitlerji.

W okresie rewolucji w byłej Kongresówce szereg bojowców z PPS, między innymi pp. Piłsudski i Sławek emigrowali do Austrji, chroniąc się przed terorem carskim. Nikt ich nie karał za nielegalne przekroczenie granicy, nikt ich nie odstawiał do granicy. Otrzymali prawo azylu i cieszyli się jaką taką swobodą. Zmieniły się czasy, powstała niepodległa Polska i oto w tej niepodległej Polsce, jednostka niepomna przeszłości tych, co walczyli o wolność, karze ludzi, którzy cierpią za wolność swojego narodu. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

W imię całej uczciwej opinji domagamy się wypuszczenia na wolność emigrantów niemieckich i użyczenia azylu. Mamy nadzieję, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Podajemy nazwiska uwięzionych uchodźców: F. Schwier, F. Heuler, S. Köllner wszyscy z Mannheimu.

—ooo—

Robotnikom „Klimontowa" należy się 942 tysiące złotych

NALEŻNOŚCI TE CHCĄ IM OBCIĄĆ O 20 PROCENT

W czasie słynnego strajku górników w Klimontowie i Mortimerze, zjechał na miejsce p. wojewoda Paciorkowski, który strajkującym zapewnił słowem honoru, że otrzymają swe należności z Kasy Brackiej, byleby przerwali strajk.

Robotnicy, którzy przez 2 tygodnie przebywali o głodzie w podziemiach, uwierzyli tym zapewnieniom i opuścili kopalnię, żegnając wojewodę okrzykami: „Niech żyje Polska, niech żyje p. wojewoda".

To były słowa, a jakie są czyny?... Miesiące mijają i robotnicy nie otrzymali ani grosza odpraw z Kasy Brackiej, co przecież pominąwszy wszelkie zapewnienia prawnie im się należy.

Do mieszkań górniczych dawno już zajrzały głód i nędza, a obiecana pomoc nie nadchodzi. Owszem odbywają się różne narady i posiedzenia, lecz nie po to, żeby wypłacić tym nędzarzom ich krwawo zaoszczędzony grosz, lecz, by obmyśleć sposób... okrojenia ich należności.

Po pierwszej redukcji robotnikom należało się z Kasy 942 tys. zł., natomiast Kasa rozporządza podobno sumą 900 tys. zł.

Brakującą sumę 42 tys. zł. władze chcą zdobyć dalszem obcięciem odpraw, o 20 proc. Przyniosłoby to nie 42 tys., lecz około 180 tys. złotych. Propozycję tą przedłożono zresztą zainteresowanym, którzy odrzucili ją z oburzeniem.

Pytanie zatem dlaczego gnębi się nadal i tak już b. nieszczęśliwych i poszkodowanych robotników, którym nie pozostało w życiu nic poza... nadzieją otrzymania odprawy.

Sprawa Klimontowa nie jest sprawą prywatną, a publiczną, która interesuje całe społeczeństwo, to też byłoby pożądanem, ażeby czynniki miarodajne zechciały wyjaśnić sprawę odpraw publicznie i w ten sposób uspokoić wzburzone umysły rozgoryczonych robotników.

Rozelitowane pomysły

WERBUNEK DO SEKCYJ RODOWYCH.

Ledwie przestaliśmy się smucić, że większość prasy polskiej pogrzebała projekt tworzenia uorderowanych elit, które wylęgły się w główce jak makówce, a już demokratyczna Polska może się cieszyć, że jeszcze w bieżącym miesiącu musi się narodzić nowa elita — elita heraldyczna, rodowa.

Taki jest rozkaz Sekcji Propagandy i Prasy, działającej z ramienia warszawskiego Komitetu Obchodu 250-lecia odsieczy Wiednia. Nic nie pomoże, elita rodowa musi być jeszcze w sierpniu dokładnie zinwentaryzowana. Sekcja bowiem propagandy zleciła wszystkim komitetom wojewódzkim, powiatowym i grodzkim, aby w najbliższych dniach utworzyły w swem środowisku sekcje rodowe, do których wejdą potomkowie rycerzy, biorących udział w bitwie pod Wiedniem. Przywilejem owych sekcyj rodowych będzie tymczasem nie głosowanie do Senatu, bo do wyborów jeszcze daleko, ale rozsprzedaż spisu rycerstwa, które to wydawnictwo główny Komitet Obchodu odsieczy wiedeńskiej wypuszcza obecnie w świat.

Przypuszczać należy, że z chwilą zrealizowania tego świetnego pomysłu handel księgarski zakwitnie, a potomkowie tych, co pobili Turków, — pobiją kryzys. Dawniej szlachcie nie wolno było parać się handlem i to było jedną z przyczyn upadku Polski. Dzisiaj inaczej.

Co się waćpan będziesz wymigiwać antenatami, którzy Turczyna bili? Chcesz być elitą rodową — brać książki pod pachę i na zarobek!

Doskonały pomysł zatrudnienia bezrobotnych. Ach, jaka szkoda, że już umarł śp. hrabia Tarnowski. Słowo daję, kupiłbym od niego ów spis rycerstwa, gdyby do mnie przyszedł. Kto wie, możebym mu nawet na piwo dał.

Tymczasem życzeniu p. Bolesława Kautskiego, przewodniczącego Sekcji Propagandy, stało się zadość. Werbunek do nowej elity został otwarty. Sekcje rodowe rodzą się, jak grzyby po deszczu. Instytut heraldyczny w Warszawie ugina się pod brzemieniem pracy. Wychodzą na jaw rewelacyjne rzeczy. Okazuje się, że wszyscy byli pod Wiedniem.

Zupełnie tak, jak z tym III Mostem w Warszawie i z Legjonami.

(ts)

Benesz jedzie do Rzymu

Głupota jednych a słabość drugich doprowadziła do tego, że Rzym jest dziś ośrodkiem polityki międzynarodowej. Mussolini złapał Anglję i Francję na pakt czterech tylko w tym celu, aby pod jego osłoną prowadzić własną politykę. Okazało się dowodnie w akcji przeciw Niemcom z powodu napaści na Austrję: Mussolini zrobił sobie ekstraturę, a temsamem osłabił znacznie interwencję Londynu i Paryża. Skutek był ten, że Hitler wszystkich wykpił i prowadzi dalej swą antyaustrjacką politykę.

To wybicie się Włoch spowodowało Austrję — jak przed kilku dniami podaliśmy — do oddania się pod ich opiekę. Podróż kanclerza Dollfussa do Riccione stała się pewnego rodzaju sensacją, ileże wychodzi na jaw, że Mussolini całą siłą prze do zbliżenia czy może jeszcze ściślejszego stosunku między Austrją a Węgrami — nie jest to niczego, jak zaszachowanie małej ententy i pokrzyżowania polityki francuskiej w środkowo-południowej Europie.

Stąd właśnie wynika zapowiedziana podróż Benesza do Rzymu, która ma być przygrywką do zjazdu premjerów członków paktu czterech we wrześniu czy październiku. Ruchliwość Mussoliniego, zmierzająca jakoby do unormalizowania stosunków w środkowej Europie przez utworzenie bloku państw naddunajskich zaczyna przecież niepokoić jego partnerów głównie ze względu na to, że Mussolini sam i zamierzony przez niego twór wyraźnie dążą do rewizji traktatów pokojowych, a więc do dzieła bezpośrednio skierowanego przeciw państwom małej ententy a pośrednio przeciw Francji jako gwarantce tych traktatów odnośnie do tych państw.

Staje się więc z każdym dniem, z każdem pociągnięciem wodza faszystów włoskich jaśniejszem, że 1) pakt czterech był pomyślany przez Mussoliniego jako środek do uśpienia Francji i Anglji, 2) polityka rewizji traktatów staje się aktualnem niebezpieczeństwem, przed którem zagrożeni szukają obrony, 3) cała ta polityka idzie na rękę Niemcom hitlerowskim, ileże poza innemi względami — każde zamieszanie w Europie, każda groźba wojny odpowiada interesom Hitlera, który musi swe niepowodzenia wewnętrzne powetować sukcesami zewnętrznemi.

Jest bowiem rzeczą ustaloną, że Niemcy swe utrzymanie się na powierzchni polityki międzynarodowej zawdzięczają bardzo Mussoliniemu. Wobec powszechnej nieufności, jaka otacza Niemcy, on jeden okazywał im stale poparcie a przez dopuszczenie do udziału w pakcie czterech wywiódł je z odosobnienia, zrobił je znowu jednem z wielkich mocarstw, powołanem do dyktowania mniejszym państwom. Te zasługi czarnych koszul dla brunatnych zaczynają już wywoływać opozycję — o ile taka w stosunkach włoskich jest możliwa — w samych Włoszech, wskazująca na to, że próżne są te zachody, gdyż na wdzięczność Hitlera nie można liczyć.

Tak czy owak podróż Benesza do Rzymu zaczyna się kontrakcja zagrożonych. Zbliża się sezon podróży i konferencyj dyplomatycznych, które — jak dotychczasowe podróże i konferencje — więcej zagmatwają niż wyjaśnią sytuację. W kotle europejskim wre; robi się pociągnięcia i kontrpociągnięcia — wszystko pod hasłem utrzymania pokoju. A tymczasem właśnie ta cała gra jest najwyższem zagrożeniem pokoju.

Wyrzucony antysemita

—o—

Mało kto poza bojkotowaną przez cały świat prasą niemiecką tj. hitlerowską zajmował się faktem, że znalazł się przecież w brytyjskiej Izbie Gmin cały jeden poseł na którego triumf w Niemczech „rasowej" teorji Hitlera wywarł pewne wrażenie. Jest to niejaki Edward Doran, młodzieniec postawiony przez partję konserwatywną, jako beznadziejny kandydat w okręgu uchodzącym za pewny dla partji pracy, który skutkiem niespodziewanie wielkiej klęski partji pracy znalazł się nagle i niespodziewanie na ławach poselskich.

Pan ten zaczął tedy głosić hasło: „Anglja dla Anglików" i występować przeciw żydom w ogólności, a zbiegom z Niemiec w szczególności. Prasa niemiecka wyrażała niezłomną nadzieję, że ta „odważna akcja młodego reprezentanta obudzonych ze snu Germanów angielskich nie pozostanie bez daleko idących skutków".

I w istocie nie pozostała bo w ubiegły poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie organizacji konserwatywnej okręgu wyborczego Tottenham północny z którego p. Doran posłuje i gdzie mieszka i to zgromadzenie angielskich Germanów o nieskazitelnie burżuazyjnych poglądach politycznych uchwaliło po wysłuchaniu referatu prezesa p. Richardsona obrazującego działalność „rasową" p. Dorana, — 1) wyrazić p. Doranowi wotum nieufności jako posłowi; 2) **wykluczyć go** z północnotottenhamskiej organizacji partji konserwatywnej **jako członka;** 3) zażądać od zarządu partyjnego by jaknajprędzej wyznaczył **innego kandydata** do mandatu z północnego Tottenhamu, któryby na najbliższych wyborach stanął ewentualnie przeciw p. Doranowi. Kilkunastu „doranistów" krzyczało przeraźliwie przez cały czas przemówień i głosowania, ale to nic nie pomogło.

Do wszystkich kopnięć jakie hitlerowcy (a z nimi i **nasi endecy**, którzy im na punkcie antysemityzmu nie ustępują w niczem) otrzymali od burżuazji angielskiej, przybyło jeszcze jedno i to **najdotkliwsze,** gdyż wymierzone nie **przez wysoko intelektualnie stojących przywód-**

ców co do których można się było łudzić, że nie wyrażają poglądów przeciętnego drobnomieszczanina angielskiego, ale przez **„doły“ partji konserwatywnej** między którymi faszyzm musiałby szukać swoich sprzymierzeńców w Anglji, aby znaleźć tam jakiś punkt zaczepienia. Odprawa tam otrzymana i to tak stanowcza oznacza koniec marzeń brunatnej międzynarodówki o wdarciu się na grunt ojczyzny parlamentaryzmu.

Budowa wagonów motorowych

W ministerstwie komunikacji odbyła się pod przewodnictwem ministra Butkiewicza konferencja w sprawie budowy wagonów motorowych, przy udziale przedstawicieli przemysłu. Na konferencji tej omawiano sprawę dostarczania ministerstwu wagonów kolejowych krajowej produkcji. Min. komunikacji powołał komisje, które ustaliły wytyczne dla opracowania typów wagonów motorowych, potrzebnych dla PKP.

Sprostowanie urzędowe

Kraków, dnia 23 sierpnia 1933.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 dz. pp. Nr. 6 z r. 1863 proszę o zamieszczenie w czasopiśmie „Naprzód“ i „Dziennik Ludowy“ następującego sprostowania art. p. tyt. „Czarny gabinet na poczcie w Skawinie“, zamieszczonego w powołanych wyżej czasopismach Nr. 169 z dnia 27 lipca br.

Nieprawdą jest, że „od dłuższego czasu wszystkie listy wysyłane przez Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego w Krakowie do Skawiny na adres tow. Teofila Galacińskiego lub Czopka są otwierane i po zrobieniu odpisu doręczane adresatom“, natomiast prawdą jest, że listy wysyłane tak przez Centralny Związek robotniczy przemysłu chemicznego w Krakowie do Skawiny, jak też i przez innych nadawców tak na adres Teofila Galacińskiego lub Czopka, jak również i do innych adresatów, nie są otwierane i tem samem odpisy nie są robione.

Nieprawdą jest, że „niektóre listy są tak bezceremonjalnie odklejane, że z tego powodu ponieśliśmy straty, bo wysłane znaczki związkowe, które po jednej stronie są powleczone klejem, były doręczone adresatowi zniszczone, bo posklejały się w taki sposób, że nie nadawały się do użytku“, natomiast prawdą jest, że doręczane przez pocztę listy nie są odklejane, a doręczane są w stanie nienaruszonym i w takim też stanie doręczono listy pp. Teofilowi Galacińskiemu i Janowi Czopkowi w Skawinie, oraz, że wymienieni nie zgłosili w urzędzie pocztowym w Skawinie żadnych reklamacyj z powodu rzekomego naruszenia doręczonej im korespondencji.

Nieprawdą jest, że „w czarnym gabinecie w Skawinie pracują dość nieostrożnie, bo nad parą otwierają listy“, oraz że „poczta w Skawinie wydaje listy pewnej osobie i ta osoba je otwiera, robi odpisy i wysyła z raportami“, natomiast prawdą jest, że w urzędzie pocztowym w Skawinie listy nadeszłe nie są wogóle otwierane, lecz doręczane adresatom bezpośrednio po nadejściu — tudzież, że tajemnica korespondencji tak w urzędzie pocztowym w Skawinie, jak też i w innych urzędach i agencjach pocztowych Rzeczypospolitej Polskiej jest bezwzględnie przestrzeganą, a ewentualne zajęcie i wydanie korespondencji odbywa się jedynie w wypadkach ustawą karną przewidzianych i na żądanie władz ustawowo do tego uprawnionych. — Za wojewodę: Mgr. Małaszyński, naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego.

Kawior dla Polski

Toczące się obecnie rokowania między władzami polskiemi a przedstawicielstwem handlowem Związku Sowieckiego w Warszawie w sprawie ulg celnych i nowych kontyngentów przywozowych dla strony sowieckiej doprowadziły również do udzielenia przez rząd polski znacznych ulg przywozowych na kawior do Polski.

Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Warszawie zamierza wydzierżawić część terenów w chłodni w porcie gdyńskim, gdzie powstaną magazynu kawioru, przeznaczonego na rynek polski. Misja handlowa sowiecka prowadzić będzie sprzedaż kawioru hurtownikom krajowym we własnym zakresie. Wskutek znacznego obniżenia cła przywozowego na kawior, cena tego produktu w sprzedaży detalicznej, będzie znacznie obniżona i nie przekroczy zł. 40 za kilogram kawioru najprzedniejszego gatunku.

Z kraju i ze świata

—o—

ELITA W PRZEMYŚLU. Na polecenie prokuratora został aresztowany sekretarz starostwa w Przemyślu Marjan Prusak. — Aresztowano go za zgwałcenie byłej urzędniczki starostwa. Aresztowanie Prusaka, którego nazwisko wymienionó przy aresztowaniu za nadużycia w Komitecie dla bezrobotnych, wywołało w mieście bardzo silne wrażenie. Równocześnie z Marjanem Prusakiem aresztowany został syn jego, zatrudniony tutaj jako urzędnik przy Komitecie pomocy dla bezrobotnych.

ZAJŚCIE PODCZAS EGZEKUCJI PODATKOWEJ. Onegdaj popołudniu w Będzinie przy ulicy Rybnej doszło do awantury w czasie zajmowania rzeczy za zaległe podatki przez egzekutora urzędu skarbowego. W jednym z domów przy tej ulicy znajduje się podrzędna piwiarnia, należąca do wdowy Wolhendlerowej, która zalegała z zapłatą podatków, wobec tego urząd skarbowy wydelegował do niej sekwestratora Piotra Szafrana, celem zajęcia urządzenia. Gdy sekwestrator przystąpił do czynności urzędowych, rzuciła się na niego właścicielka lokalu i dwie jej córki, przeszkadzając mu w opieczętowaniu lokalu. Krewkim kobietom przyszli z pomocą przypadkowi goście w piwiarni. Podczas szamotania wszystkie niemal akta sekwestratora zostały podarte. Zajście zlikwidowała policja, aresztując sprawców awantury.

WYSTAWA GOSPODARSTWA DOMOWEGO NA ŚLĄSKU. W czasie od 30 września do 15 listopada odbędzie się w Katowicach wystawa, mająca na celu zobrazowanie wytwórczości wchodzącej w urządzenie każdego mieszkania i jego zagospodarowanie. Przedmiotem zatem wystawy będą meble, dywany, tkaniny, ceramika, porcelana, szkło, wyroby artystyczne skórzane, radja i przybory radjowe, fortepiany, oraz pianina, tapety, urządzenia kuchenne, łazienek i śpiżarni, elektryczność, gaz, instalacje na wodę, przyrządy do sprzątania i czyszczenia, artykuły spożywcze itp. Wystawę urządza śląskie Towarzystwo wystaw i propagandy gospodarczej, wychodząc z założenia, iż w nadchodzącym sezonie jesienno-zimowym należałoby ożywić obroty handlowe przez sprzedaże i zamówienia, a nadto pomóc w stworzeniu zarobków w przemyśle rodzimej produkcji. Zakres wystawy dotyczy istotnych potrzeb ogółu ludności — wobec czego trzeba spodziewać się poważnego zainteresowania wystawą tak wytwórców i kupiectwa, jak z drugiej strony publiczności jak klienta. Organizatorzy imprezy w zrozumieniu trudnego okresu ceny stoisk wyznaczyli bardzo przystępne tak, że powinny one być prawdziwą zachętą dla szerokich rzesz wytwórców i kupiectwa do wzięcia udziału w wystawie katowickiej. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela śląskie Towarzystwo wystaw i propagandy gospodarczej, — Katowice, ul. Stawowa 14, tel. 71.

KRWAWY DRAMAT NA TLE ROMANTYCZNEM. W Pruszkowie pod Warszawą od sześciu lat wychowywała się u p. Gorajcowej Marja Szafjańska z Siedlec. Szafjańska, panna 19-letnia, była członkiem „Sokoła“. W instytucji tej poznała jesienią roku ubiegłego 20-letniego Władysława Rosińskiego, syna ślusarza kolejowego. Młodzi pokochali się i zostali narzeczonymi. W tych dniach Rosiński miał pójść do wojska, przedtem jednak zapragnął poślubić Szafjańską. Rodzice jego i opiekunka Szafjańskiej nie zgadzali się na zawarcie przez nich małżeństwa. Rosiński wziął sobie to mocno do serca i rozpowiadał znajomym, że życie nie warto i odbierze sobie życie. W tym celu poszukiwać począł kupna rewolweru. Onegdaj wieczorem oboje narzeczeni byli w sokolni i zdawali się być w dobrym nastroju. Tegoż dnia do domu nie wrócili. Wczoraj w południe prezes „Sokoła“ zauważył w krzakach jakieś cienie. Polecił dozorcy parkowemu (budynek „Sokoła“ mieści się w parku) sprawdzić, czy nie leżą tam na trawie jacyś pijacy. Dozorca znalazł trupy Rosińskiego i Szafjańskiej. Obok leżał rewolwer. Zawiadomiono policję, która przeprowadziła dochodzenie. Ustalono, że Rosiński rano około godziny 4 zastrzelił Szafjańską, przyłożywszy jej rewolwer do piersi, poczem odebrał sobie życie wystrzałem w serce. Przy zabójcy znaleziono list do rodziców, w którym usprawiedliwia swój czyn odmową zezwolenia na poślubienie Szafjańskiej. Zabił ją za jej zgodą, poczem odebrał sobie życie.

NAPAD BANDYCKI NA INKASENTÓW. — W pobliżu stawu przy Jagielni pod Szczygłowicami, dokonano śmiałego napadu rabunkowego na jadących furmanką inkasentów firmy Boehm: Jana Matuszyńskiego i Jana Walę z Rybnika. Korzystając z zmierzchu, wyskoczyło z zarośli dwóch bandytów, z których jeden zatrzymał konie, grożąc inkasentom rewolwerem, drugi zaś skoczył na wóz, zasypał im oczy pieprzem, poczem zabrał Wali portfel, zawierający 200 złotych, zainkasowanych dla firmy. Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli w kierunku na Knurów. — Policja wszczęła za sprawcami śmiałego napadu pościg, do tej pory jednak bez rezultatu.

TRAGICZNY WYPADEK NA MECZU PIŁKARSKIM. We wtorek 22 bm. młodzież z Czarnego Lasu grała na dzikiem boisku obok gliniaka cegielni Karola pod Czarnym Lasem w piłkę nożną, która podczas gry wpadła do nieczynnego pieca cegielni. W pogoni za piłką wpadł do pieca uczestnik gry 18-letni Paweł Dawid z Nowej Wsi. — Gdy po długiej chwili D. nie wychodził z pieca, koledzy jego zajrzeli do wnętrza i zauważyli go leżącego bez przytomności. Okazało się, że w piecu nagromadzone były gazy i że D. uległ ciężkiemu zatruciu gazami. Wobec tego że natychmiastowe zabiegi około przywrócenia go do przytomności nie dały pożądanego wyniku, odstawiono D. do szpitala w Bielszowicach, gdzie jeszcze nie uzyskał przytomności. Jest podobno słabą nadzieja utrzymania go przy życiu.

ZBADANO CHORĄ A WŚRÓD WARJATÓW ZAMKNIĘTO ZDROWĄ. W ostatnich czasach coraz częściej wpływają do władz skargi o bezprawne umieszczanie rozmaitych osób przez ich rodziny w zakładach umysłowo-chorych, w chęci zysku. — Obecnie prowadzone są dochodzenia w Warszawie w jednej sprawie tegoż rodzaju, w której niejaki Pyzel umieścił swoją żonę wśród warjatów, używszy sprytnego sposobu, a mianowicie przedstawiwszy lekarzowi jako swoją żonę inną osobę, rzeczywiście umysłowo chorą, na której to podstawie uzyskał potrzebne mu świadectwo.

TERMOMETR W ŻOŁĄDKU WIĘŹNIA. — W więzieniu w Grudziądzu wydarzył się niespotykany jeszcze dotychczas wypadek. Więzień Jasiukiewicz, odbywający karę 10 lat za napad rabunkowy, skarżył się od pewnego czasu na ociężałość i ogólne wyczerpanie fizyczne. Gdy lekarz polecił sanitarjuszowi zmierzyć ciepłotę ciała więźnia, sprawa przybrała obrót nieoczekiwany. Jasiukiewicz, przyprowadzony do ambulatorjum, zanim obecni zdążyli się zorjentować, schwycił termometr i wraz z futerałem wpakował go sobie do ust. Jeden potężny łyk i termometr wraz z futerałem powędrował do żołądka. Lekarze nie chcieli dać wiary, przypuszczając, że Jasiukiewicz zademonstrował jakiś „trick“, lecz prześwietlenie przekonało wszystkich. Dłuższa obecność termometru w żołądku mogła zagrażać życiu Jasiukiewicza, to też połykacz niezwykłej „pigułki“ przewieziony został do Warszawy w celu dokonania operacji. Operacja się udała, termometr wydobyto nieuszkodzony.

WYBUCH GRANATU NA ĆWICZENIACH WOJSKOWYCH. Tragiczny wypadek zdarzył się onegdaj w obozie wojskowym w Pohulance pod Wilnem. Podczas ćwiczeń w ręku jednego żołnierza wybuchł przedwcześnie granat ręczny. Stojący w pobliżu podporucznik jednego z pułków wileńskich Tomaszewski i dwaj żołnierze zostali ranni. Podporucznika Tomaszewskiego z uwagi na jego ciężki stan i potrzebę natychmiastowej operacji czaszki przeniesiono do samolotu w celu przetransportowania go do Wilna. W drodze niedaleko miasta aeroplan zmuszony był lądować. Teren, gdzie nastąpiło przymusowe lądowanie, był tak nierówny, że samolot zarył się w ziemię i musiał zrezygnować z dalszej podróży. Powiadomione o wypadku władze wojskowe w Wilnie wysłały samochód sanitarny, który przewiózł Tomaszewskiego do szpitala wojskowego. Rannych żołnierzy przywieziono do Wilna pociągiem.

XIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORJI SZTUKI W SZTOKHOLMIE. W dniach od 4 do 7 września br. odbędzie się w Sztokholmie XIII międzynarodowy kongres historji sztuki. Tematem zasadniczym na posiedzeniu plenarnem będzie zagadnienie, kiedy i w jakich warunkach można z historji sztuki danego narodu wydobyć charakter narodu. Obrady toczyć się będą w 9 komisjach i dotyczyć będą następujących zagadnień: — sztuka średniowieczna; sztuka Renesansu i baroku; sztuka XVIII i XIX wieku do impresjonizmu; sztuka nowoczesna; sztuka bloku nordyckiego w epoce średniowiecza; sztuka wczesno-chrześcijańska i jej związki z sztuką klasyczną i wschodnią; muzeologja; historja i zasady krytyki artystycznej; sztuka stosowana i sztuka ludowa. Spośród delegatów polskich referaty wygłoszą pp.: V. Mole (Kraków), A. Brosig (Poznań), T. Szydłowski (Kraków), S. Komornicki (Kraków), M. Morelowski (Wilno),

J. Starzyński (Warszawa), W. Tatarkiewicz (Warszawa). Z okazji kongresu zostaną zorganizowane następujące wystawy: w Zamku Królewskim — wystawa mebli francuskich, obrazów, porcelany, biżuterji, szkła, kryształów, dywanów i gobelinów; w Muzeum Narodowem — kolekcja najciekawszych rysunków, rzeźb i malarstwa chińskiego; w muzeum Nordyckiem — wystawa malarstwa ludowego ściennego w XVII i XIX wieku; w Muzeum Historycznem — wystawa sztuki szwedzkiej z pierwszych 10-ciu wieków naszej ery; w Liljenvalchs Konthall — wystawa wykopalisk na wyspie Cypr od epoki kamienia do czasów rzymskich; wystawa bronzów chińskich i mongolskich. Program kongresu przewiduje pozatem liczne wycieczki.

SYRCOW INTERNOWANY. B. przewodniczący rady komisarzy ludowych Syrcow został internowany i wywieziony do Astrachania.

ODKRYCIE NIEZNANYCH WYSP POLARNYCH. Sowiecka ekspedycja polarna pod kierownictwem prof. Wiesego, odbywająca podróż na łamaczu lodów „Lidow" odkryła w pobliżu Wysp Samotności na Oceanie Północnym 3 nieznane dotychczas wyspy polarne na 75 st. 55 min. szerokości północnej i 81 st. 50 min. długości wschodniej. Wyspy zostały nazwane: „Izwiestia" i „Instytut Arktyczny".

SAMOBÓJCA I LEKARZ. Czy samobójca powinien zapłacić lekarzowi, który uratował go od śmierci? — Kwestja ta została rozstrzygnięta w sądzie berlińskim w tych dniach. Pewien berlińczyk popełnił zamach samobójczy, ale w ostatniej chwili udało się wyjąć go z pętli. Wezwany lekarz pracował przez kilka godzin, zanim zdołał go wrócić do życia. Później, jak zwykle, przysłał rachunek. Niedoszły samobójca, aczkolwiek człowiek zamożny, odmówił uregulowania rachunku. Lekarz zwrócił się do sądu.

— Uważałem, że postępek lekarza był okrucieństwem! — tłumaczył się w sądzie pozwany. — Wrócił mi życie wbrew mojej woli. Skoro chciałem odebrać sobie życie, miałem zapewne po temu ważne powody. Nikt nie decyduje się na odebranie sobie życia lekkomyślnie. Lekarz powinien podziękować mi za moją dobroduszność, kto inny byłby się zemścił może za nieproszoną pomoc. Z jakiej więc racji mam płacić za nieproszoną usługę, która notabene, z mego punktu widzenia była nietylko pomocą, ale surową karą?

Sąd nie zgodził się jednak z wywodami pozwanego i przysądził odeń honorarjum dla lekarza.

Kary za składkę na mszę

„Zielony Sztandar" w Nr. 62 donosi:

Członkowie stronnictwa ludowego w Jarantowicach pow. wąbrzeskiego na Pomorzu postanowili zamówić w kościele parafjalnym w Łopatkach składkową mszę św. za poległych w wypadkach małopolskich, ludowców.

Po zamówieniu mszy św. podjął się zebrać zadeklarowane przez ludowców składki skarbnik miejscow. Koła S. L. wraz z jednym z członków. Resztę dołożono z kasy Koła.

Mszy świętej wysłuchały liczne rzesze ludowców. Aliści w kilka dni potem na trzech członków Zarządu Koła Stronnictwa Ludowego w Jarantowicach, spadły niespodziewane orzeczenia karne ze starostwa za urządzenie rzekomej zbiórki publicznej bez zezwolenia. Orzeczenia przewidują kary po 300 i 200 zł. z zamianą na 30 lub 20 dni aresztu. Otrzymali je: prezes Koła, Tomasz Niedbała, członek Jan Witt i skarbnik Koła.

Dotknięci tem orzeczeniem złożyli odwołanie przeciwko niemu do sądu okręgowego.

—ooo—

Opieczętowane stodoły

Z powiatu stopnickiego piszą do „Zielonego Sztandaru": Dokonaliśmy, Bogu chwała, szczęśliwie żniw, ale na ten plon oczekiwany długo, w zgryzocie ciężkiego przednówka, spadła nowa, całkiem nieoczekiwana klęska. Oto po powiecie krążą sekwestratorzy i za zaległe należności podatkowe — często nawet bardzo małe — pieczętują całe stodoły ze zbożem.

We wsi Żabno kilku gospodarzy nie może wcale przystąpić do własnej stodoły, bo jest ze wszystkich stron opieczętowana. Więc jakże, na Boga, ci gospodarze mają zapłacić należność rządowi, jeżeli ruszyć nie mogą ze stodoły tego zboża, które jest ich jedynym towarem na zbyt i źródłem gotówki, wypracowanem w całorocznym trudzie?

Najwybitniejsi Niemcy pozbawieni praw obywatelskich

Berlin, 25 sierpnia. Na zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy dra Fricka pozbawiony został praw obywatelskich w Niemczech szereg wybitnych pisarzy, publicystów, polityków itp. osobistości, z których większość przebywa zagranicą na emigracji. Zarządzenie umotywowane jest tem, że osoby te przez swoje zachowanie „sprzeczne z obowiązkiem wierności wobec Rzeszy i narodu szkodzą interesom Niemiec". Ogłoszona lista pozbawionych praw obywatelskich zawiera następujące nazwiska: dr. Alfred Apfel, Jerzy Bernhard, dr. Rudolf Breitscheid, dr. Eugenjusz Eppstein, Alfred Falk, Lion Feuchtwanger, dr. Fryderyk Wilhelm Foerster, Hellmuth von Gerlach, Elfryda Gohlke (komunistka) występująca pod pseudonimem Ruth Fischer), Kurt Grossmann, Albert Grzesiński Emil Gumbel, Wilhelm Hansmann, Fryderyk Heckert, Maks Hoelz, dr. Alfred Kerr, Otto Lehman-Russbueldt, Henryk Mann, Teodor Maslowski, Wilhelm Muenzenberg, Henryk Werner Neumann, Wilhelm Pieck, Bertold Salomon (pseudonim Jacob), Filip Scheidemann, Leopold Schwarzschild. Maks Sievers, redaktor „Vorwaertsu" Fryderyk Stampfer, Ernest Toller, dr. Kurt Tucholski, Bernard Weiss, Robert Weissmann, Otto Wels i dr. Jan Werthauser. Równocześnie wymienionym skonfiskowany zostaje cały majątek, jaki pozostawili w Niemczech.

PRZED KONGRESEM HITLEROWCÓW

Berlin, 25 sierpnia. — Rząd Rzeszy zawiadomił ambasady i poselstwa zagraniczne w Berlinie, że celem ułatwienia dyplomatom wzięcia udziału w kongresie partji hitlerowskiej w Norymberdze, uruchomiony zostanie w dniu 1 września specjalny pociąg dyplomatyczny. Pociąg ten będzie się składał z 14 wagonów salonowych i będzie tak urządzony, że dyplomaci będą mogli w nim zamieszkać na cały czas trwania kongresu. Wyjedzie on z Berlina w piątek 1 września rano do Norymbergi, gdzie pozostaje do niedzieli wieczór.

OBŁAWY

Berlin, 25 sierpnia. W Dreźnie wykryła policja tajną organizację socjalistycznej partji pracy, aresztując 95 głównych funkcjonarjuszów. Na podstawie znalezionej listy członków dokonywane są dalsze rewizje i aresztowania w różnych częściach miasta i w miastach prowincjonalnych.

ŻYDOWSKIE PISMO W BERLINIE

Berlin, 25 sierpnia. Zawieszenie organu żydowskiego „Jüdische Rundschau" z dnia 17 bm. zostało z dniem dzisiejszym uchylone.

TELEGRAMY

—o—

„WALKA Z KARTELAMI"

Rząd zakłada jeszcze jeden kartel

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Ministerstwo przemysłu i handlu rozesłało do zainteresowanych zrzeszeń gospodarczych projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o powołaniu do życia przymusowego kartelu w przemyśle hutniczym.

WSTĘP DO REDUKCJI MĘŻATEK

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). „ABC" donosi, że do nauczycielek-mężatek rozesłaną została ankieta, zawierająca szczegółowe pytania z życia osobistego. Między innemi są pytania, czy nauczycielka żyje we wspólności małżeńskiej, ile mąż zarabia, ile dzieci ma na utrzymaniu itd. „ABC" zauważa, że ankieta ta stoi niewątpliwie w związku z zamierzoną redukcją urzędniczek-mężatek.

MASOWY PROCES PRZECIW ROBOTNIKOM

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). W połowie września rozpocznie się w Białymstoku proces przeciw 33 robotnikom, oskarżonym o zajścia podczas strajku w zarządzie lasów państwowych w Hajnówce.

30.000 ZŁ ZA MIEJSCE NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Przed paru dniami zmarł w Paryżu Samuel Elblinger, jeden z najbogatszych obywateli polskich na emigracji, którego spadek oceniony jest na 7 miljonów zł. Zwłoki zostały przewiezione do Warszawy. Gmina żydowska zażądała 30.000 złotych za miejsce na cmentarzu.

DALSZY SPADEK DOLARA

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 6'35 zł. — Bank Polski płacił 6'32 zł.

Londyn, 25 sierpnia. Spadek dolara i funta angielskiego trwa w dalszym ciągu. W Londynie spadł kurs dolara do 4'60 w stosunku do funta angielskiego. Funta szterlinga notowano w Zurychu 16'95, w Paryżu 83'78 i w Amsterdamie 8'12 i pół.

NIEMIECKI LOT OKRĘŻNY Z WYPADKAMI

Berlin, 25 sierpnia. Z lotniska Tempelhof wycami. W grupach po 6 aparatów startowały samolotów niemieckich do lotu okrężnego ponad Niemcami. W grupach p 6 aparatów startwały samoloty w odstępach 3-minutowych. Pierwsza trasa lotu prowadzi przez Szczecin, Gdańsk do Królewca i zpowrotem przez Gdańsk, Frankfurt nad Odrą do Berlina. Impreza ta ma przebieg niezbyt szczęśliwy. Już podczas pierwszego lądowania w Gdańsku uległy trzy aparaty wypadkom, łamiąc śmigi i podwozia. Pod Królewcem odpadły dwa dalsze aparaty, z których aparat Wolfa Hirscha spadł do morza, przyczem lotnik został w ostatniej chwili wyratowany przez motorówkę, drugi zaś aparat został podczas przymusowego lądowania uszkodzony. Przy powrotnem lądowaniu w Gdańsku uszkodzonych zostało jeszcze 8 dalszych aparatów tak, że zostały wyeliminowane z zawodów.

Gdańsk, 25 sierpnia. Pierwszy etap lotu niemieckiego wypadł bardzo słabo. Z 124 aparatów, które wystartował dziś rano z lotniska Tempelhof pod Berlinem, przybyły do Gdańska 123 maszyny, a do Królewca poleciało już tylko 120. Z Królewca zaś przyleciało już tylko 118, a w dalszą drogę powrotną do Berlina wystartowało z Gdańska tylko 110 aparatów. Na przestrzeni Szczecin—Gdańsk Królewiec uległo wypadkom 14 aparatów, z czego w samym Gdańsku 11. Jedną z przyczyn niepowodzenia były niekorzystne warunki lądowania z powodu silnego wiatru.

KONFERENCJA PSZENICZNA

Londyn, 25 sierpnia. Na konferencji pszenicznej osiągnięto dziś porozumienie, wedle którego cena pszenicy ustalona została na 12 franków złotych za kwintal, lub 63'6 amerykańskich centów złotych za buszel.

JAPONJA DEMONSTRUJE SWĄ POTĘGĘ MORSKĄ

Tokio, 25 sierpnia. Wielkie manewry floty japońskiej zostały dziś zakończone defiladą 160 okrętów wojennych przed cesarzem. Okrętom wojennym, które defilowały w siedmiu szeregach, towarzyszyło przeszło 180 wodnopłatowców japańskiej marynarki wojennej. W defiladzie, podobnie jak w manewrach, uczestniczyły jedynie nowe jednostki bojowe, które przeważnie wybudowane zostały już po wojnie światowej.

KONIEC „ELITY"

Hawana, 25 sierpnia. Rząd prezydenta Cespedesa rozwiązał kongres kubański ustanowiony na mocy konstytucji z r. 1928, przywracając równocześnie do życia konstytucję z r. 1901. Na zasadzie tego rozporządzenia usunięci zostaną z urzędów wszyscy wyżsi urzędnicy państwowi, którzy mianowani zostali na podstawie konstytucji z roku 1928.

Hawana, 25 sierpnia. Wszyscy posłowie parlamentu kubańskiego, którzy popierali dyktaturę Machady (kubański BB, Przyp. red.) uciekli bądź zagranicę, bądź ukrywają się w głębi kraju.

Mają dość sanacji!

ROZBICIE SANACYJNEGO ZWIĄZKU PRAC. KAS CHORYCH W DROHOBYCZU

W Drohobyczu w gmachu Kasy chorych odbyło się 22 bm. zgromadzenie pracowników Kasy chorych z Drohobycza i Borysławia, na którem omawiano sprawę nowej pragmatyki dla pracowników ubezpieczeń społecznych. Po dłuższej i burzliwej dyskusji zgromadzeni uchwalili ostry protest przeciwko uchwaleniu tej pragmatyki oraz postanowili zerwać kontakt z centralną organizacją, która zdaniem ich nic nie zrobiła, ażeby nie dopuścić do uchwalenia pragmatyki służbowej w obecnej redakcji.

—ooo—

KRONIKA

—o—

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD HISTORYKÓW W KRAKOWIE. W dniach 28 i 29 sierpnia odbędzie się w Krakowie zamknięcie VII międzynarodowego zjazdu historycznego, obradującego już od 20 sierpnia w Warszawie. Przyjazd nastąpi w niedzielę w nocy o godz. 23.17. W poniedziałek o godz. 10 rano w auli Uniw. Jag. powita zjazd rektor Kutrzeba, poczem prof. Nabholz z Zurychu wygłosi w auli odczyt o związku między historją polityczną a gospodarczą, a prof. Michał Rostowcew z Yale University w sali Nr. 66 wygłosi odczyt o synagodze z r. 246 po Chr. Osoby, nienależące do zjazdu ze względu na brak miejsca wstępu do auli i do sali Nr. 66 nie mają. Popołudniu w poniedziałek zwiedzanie zabytków i wystaw, wieczorem raut w Starym Teatrze. We wtorek zwiedzanie zabytków i muzeów, popołudniu zwiedzenie Wieliczki, wieczorem raut „pod baranami". Liczba zagranicznych uczestników zjazdu, którzy zgłosili swój przyjazd do Krakowa, dochodzi do 500 osób, w tem wielu znakomitych i bardzo wybitnych uczonych zagranicznych różnych narodowości. Komitet przyjęcia VII zjazdu międzynarodowego historycznego w Krakowie pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dra Stanisława Kutrzeby zwraca się do mieszkańców Krakowa z uprzejmą i gorącą prośbą, by na każdym kroku i przy każdej sposobności zechcieli okazywać zagranicznym członkom zjazdu szczerą i serdeczną życzliwość i uprzejmość oraz w razie potrzeby udzielać im pomocy. Komitet przyjęcia zwraca się do wszystkich osób, które zgłosiły kwatery dla członków zjazdu i dotychczas nie otrzymały przydziału członków zjazdu na mieszkanie, by zechcieli zgłoszone pokoje zachować do dyspozycji komitetu do poniedziałku rano, ponieważ nie ulega wątpliwości, że po przyjeździe członków zjazdu do Krakowa znajdą się między nimi osoby, które poprzednio nie zgłosiły zapotrzebowania mieszkania i którym komitet dopiero po ich przybyciu do Krakowa będzie musiał wyznaczać kwatery.

WYSTAWA W BIBLJOTECE JAGIELLOŃSKIEJ. Bibljoteka Jagiellońska urządziła z powodu 400 rocznicy urodzin króla Stefana Batorego wystawę rycin, rękopisów i druków z epoki panowania tego króla w Polsce. Wystawa znajduje się w sali Obiedzińskiego w Collegium maius (ul. św. Anny 8 na I. piętrze, wejście w dziedzińcu Kopernika) i będzie otwarta codziennie, prócz niedziel, od 28 sierpnia do 9 września od godz. 9 do 13. Wstęp bezpłatny.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Zrzeszenia przedsiębiorców wydały odezwę do robotników budowlanych w Krakowie, którą rozklejono na parkanach budowli. Odezwa ta zawiera obok szeregu kłamstw także jaskrawe sprzeczności. Do kłamstw należą takie twierdzenia, jak to, iż „delegaci Centralnego Związku rob. budowlanych **nie informowali należycie robotników strajkujących**", iż „delegaci Centr. Zw. rob. bud. oświadczyli w inspekcji pracy w dniu 27 lipca b. r., **że nie zamierzają poruszać warunków płacy", iż wysuwali coraz to nowe żądania.** Do sprzeczności należy twierdzenie, iż budowniczowie nie zamierzają ani nie zamierzali pogarszać warunków pracy, oraz że chodziło im o ujednostajnienie i uregulowanie stosunków na wszystkich budowlach w Krakowie — w zestawieniu **z wezwaniem robotników, by powrócili do pracy bez podpisania umowy zbiorowej.** Jak mogą pogodzić pp. budowniczowie i majstrowie wielką troskę o stratę zarobku robotników, o ich prawa w Kasie Chorych i funduszu bezrobocia i troskę o uregulowanie stosunków na budowlach w Krakowie — **ze stanem bezumownym**, z anarchją i dzikim wyzyskiem w akordach? — to jest ich zagadką. Obiecują w odezwie płace, które wyliczają w wysokościach tygodniowych, gdyż liczą na naiwność robotników, że po pokazaniu „Azorkowi kiełbasy" pryśnie siła strajkujących...

Robotnicy zajęli w sprawie odezwy należyte stanowisko na zgromadzeniu czwartkowem. Jednogłośnie oświadczyli, iż przez cały czas strajku byli dokładnie poinformowani o przebiegu każdej konferencji. Napiętnowali należycie obłudne stanowisko cechu majstrów i związku budowniczych, którzy krokodyle łzy ronią nad robotnikami, a myślą o tem, w jaki sposób pogrążyć robotników w najgorszego gatunku wyzysk. Piętnując takie stanowisko przedsiębiorców, robotnicy polecili Związkowi zwrócić się do wszystkich właścicieli budujących się domów w Krakowie, by ci, jeżeli im zależy na uruchomieniu budów, zerwali kontrakty z tymi budowniczymi, którzy dążą do przeciągania strajku, a oddali wykonanie robót tym budowniczym, **którzy podpiszą umowę zbiorową.**

Jak wczoraj donieśliśmy, już szereg poważnych firm podpisał w Centr. Związku robotników budowlanych umowę zbiorową, którą ogłosiliśmy trzy dni temu. Po wpłynięciu dalszych podpisów robotnicy prawdopodobnie strajk zakończą, poza cechem majstrów i związkiem budowniczych.

—ooo—

ZWIEDZANIE WAWELU WSTRZYMANE. Zarząd zamku na Wawelu podaje do wiadomości, że zwiedzanie zamku jest wstrzymane na czas od 28 sierpnia do 2 września włącznie.

WYCIECZKA NA KOPIEC KRAKUSA z omówieniem poglądów naukowych dotyczących prastarej mogiły oraz zwiedzanie kościółka św. Benedykta, Krzemionek i Podgórza odbędzie się w niedzielę 27 bm. jako 29 wycieczka nauk. Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.30 przed kośc. parafjalnym w Podgórzu (tramwaj Nr. 3 i 6).

SKALECZONY SZYBĄ NA ULICY. Ulicą Salinarną przechodził Antoni Piotrowski. W momencie, w którym znalazł się pod realnością Nr. 8, ugodził go w nogę kawałek pękniętej szyby, która zleciała z II piętra. Piotrowski doznał rany ciętej powyżej kostki. Jak się okazało, szyba wyleciała z okna Mendla Rosenbauma. Ranę Piotrowskiego opatrzył wezwany lekarz, poczem kontuzjowany o własnych siłach udał się do domu.

ZMARŁ NA POSTERUNKU. Na dworcu kolejowym w Krakowie zmarł nagle podczas pełnienia służby przy bramie wejściowej 50 letni Władysław Koczyński, portjer kolejowy. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Wypadek ten wywołał wśród podróżnych duże poruszenie.

ZASŁABNIĘCIE EMERYTA NA ULICY. Na ul. Szczepańskiej dostał silnego krwotoku płuc 60-letni Jan Bielecki, emeryt, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego emeryta do szpitala św. Łazarza.

STARZEC POTRĄCONY PRZEZ AUTO. Na rogu ul. Warszawskiej i ul. Szlak auto ciężarowe miejskie, potrąciło 70-letniego Antoniego Brachańca, robotnika budowlanego, zamieszkałego na Prądniku Czerwonym. Brachaniec doznał ogólnych kontuzyj i złamania kości udowej. Ofiarę wypadku przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do mieszkania p. Piotra Piotrowicza przy ul. Juljusza Lea 101, dobrali się jacyś złodzieje i skradli 6 sukien damskich na szkodę jego żony. — P. Janowi Cebularzowi skradziono z kieszeni marynarki 1 zł. 75 gr. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano Andrzeja Jelenia, znanego kieszonkowca. — Na placu kolejowym skradziono p. Andrzejowi Dance z Oświęcimia z zewnętrznej kieszeni marynarki zegarek „Omega" wartości 100 zł. — Przez otwarte okno mieszkania p. Marji Jastrzębskiej

EMIL HAECKER 127

Historja socjalizmu w Galicji

Dnia tego pod oknami Brasona wyprawiła oburzona publiczność kocią muzykę. Następnych zaś dni, idąc do sądu i wracając do domu, musiał się Brason kryć przed publicznością, bo gdy go zoczono, odprowadzano go gwizdaniem i okrzykami: „Pachołek moskiewski!".

Wracajmy jednak do toku rozprawy. Trybunał uchwalił tajnego dokumentu nie czytać, listy zaś i dziennik Straszewicza odczytać. Był tam list Straszewicza napisany po sprzeczce z Piekarskim. Z powodu tego listu Straszewicz oświadczył, że napisany w chwili silnego podniecenia, zawiera wiele niesłusznych zarzutów przeciw socjalistom, czego najlepszym dowodem jest ta okoliczność, że ochłonąwszy tego listu nie posłał.

— Nie ja byłem tu potrzebny p. prokuratorowi, — wołał Straszewicz w najwyższem rozdrażnieniu, — lecz ten list. I dlatego prawie przez rok trzymał mnie w więzieniu.

Straszewicz prosił, żeby stwierdzono, iż znaleziono u niego podczas rewizji nie „książki" socjalistyczne, lecz jedną jedyną książkę tej treści, mianowicie „Socyalizm" Limanowskiego.

Dr. Rosenblatt oświadczył, że gotów się zgodzić z prokuratorem, iż w mieszkaniu Straszewicza znaleziono niebezpieczne książki, z warunkiem jednak, żeby p. prokurator stwierdził, iż do socjalistycznych książek zalicza gramatykę i logikę.

Na sali śmiech. Drżąc z gniewu, prokurator zrywa się z miejsca i woła:

— Rozprawa przybiera taki charakter, jakbym ja tu był oskarżonym (liczne głosy: Tak, tak!), proszę wysokiego trybunału o opiekę, bo już dłużej nie mogę tego znieść.

Przy dalszem przesłuchaniu Straszewicza zapytał go Brason z groźną miną:

— W liście tylko co tu odczytanym dobry pański kolega radzi panu zająć się socjologją!!! Czy pan i temu zaprzeczy?

Wśród stłumionego śmiechu publiczności, oskarżonych, obrońców, przysięgłych, a nawet trybunału, Straszewicz tłumaczył prokuratorowi, że przecie nie każdy socjolog propaguje nienawiść ku cesarzowi i konstytucji.

Z lwowskich oskarżonych Adolf Inlaender oświadczył, że twierdzenie Cossy, jakoby temuż obiecywał zdradzić miejsce pobytu Lipskiego (Waryńskiego) jest podłem kłamstwem, albowiem przed Cossą żadnych poufnych zeznań nie składał. We Lwowie wypuszczono go za kaucją, lecz zjawiła się we Lwowie jakaś „krakowska komisja śledcza" i na rozkaz tej władzy, o jakiej dotychczas tylko z Rosji dochodziły odgłosy, a której nie znają ustawy austrjackie, aresztowano go i w kajdanach przywieziono do Krakowa. Waryński nie mógł we Lwowie zakładać żadnej tajnej organizacji już dlatego, że tam propaganda socjalizmu zupełnie jawnie się prowadzi.

Dr. Rosenblatt złożył na ręce trybunału kilka numerów lwowskiej „Pracy", prosząc o odczytanie artykułów wstępnych na dowód, że we Lwowie pod okiem prokuratorji pismo to głosi te same zasady, za które krakowska prokuratorja wytoczyła proces.

Antoni Mańkowski z aktu oskarżenia dowiedział się, że jako drukarz drukował broszury. Na podstawie takiego zarzutu oderwano go od rodziny, pozbawiono posady i trzymano 8 miesięcy w więzieniu! A przecież drukarz Koziański, który drukował broszurę „W obronie prawdy" z pominięciem wymagań ustawowych, do żadnej odpowiedzialności pociąganym nie był.

Mieczysław Mańkowski został aresztowany na podstawie listu bezimiennego. Policja zabrała u niego przy rewizji na strychu kaszty drukarskie, a w pokoju pod progiem znalazła dziurę „jeszcze ciepłą", jak opiewał protokół policyjny, bo w niej znaleziono kilka skrawków czystego papieru. Kaszty kupił na handel, socjalistą zaś jest od chwili, odkąd zdołał pojąć, co to jest socjalizm. Z żandarmem, który go aresztował w Zabierzowie, mówił o socjalizmie, ponieważ sądzi, że każdy uczciwy człowiek musi zostać socjalistą, skoro się z socjalizmem zapozna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przy ul. Gnieźnieńskiej 19, wszedł nieznany sprawca i skradł budzik, parę spodni oraz rozmaite drobiazgi ogólnej wartości 50 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z OPERY KRAKOWSKIEJ. Dzisiaj w sobotę daje opera krakowska operę romantyczno-komiczną Fr. Flotowa „Marta", w której gościnnie wystąpią Ada Sari i Marja Janowska.

W TEATRZE BAGATELA odbywają się codziennie występy P. Bursztejna, zwanego „żydowskim Chevalier", ze współudziałem Nadji Kareni, oraz E. Retmana, J. Fiszera, P. Kermana, J. Reinglasa, S. Girla, H. Melamed i innych, w sztuce „Śpiewak ulicy". Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 10 przedpołudniem w cenie od 70 groszy do 4 złotych.

SPORT

RUCH—WISŁA. Zawody ligowe w piłkę nożną odbędą się w niedzielę o godzinie 4'15 popołudniu na boisku Wisły. Poprzedzi mecz drużyn młodszych Krowodrzy i Wisły.

MISTRZOSTWA POLSKI W HAZENIE ODBĘDĄ SIĘ W KRAKOWIE. W dniach 2 i 3 września rozegrane zostaną finałowe zawody pań w hazenę z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski. Hazena rozwija się w Polsce pomyślnie i zyskała dużą popularność w okręgach: łódzkim, warszawskim i lwowskim. Finał mistrzowski, w którym ujrzymy mistrza okręgu warszawskiego Polonję, mistrzynię okręgu łódzkiego (ŁKS), poznańskiego (Warta), lwowskiego (AZS), pomorskiego i krakowskiego (Cracovia), zapowiada się niezwykle ciekawie i stanowić będzie dla Krakowa, w którym impreza ta urządzana jest poraz pierwszy, interesującą atrakcję sportową.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK ROBOTNIKÓW CEGIELNIANYCH W PŁASZOWIE

Tydzień trwa już strajk na cegielniach Ehrenpreisa i Aleksandrowicza w Płaszowie. Właściciele cegielń nie odpowiadają wogóle na pisma do nich wysłane, a inspektor pracy oświadcza **iż niema czasu na zwołanie konferencji z przedsiębiorcami.** Oczywiście pana Ehrenpreisa nie można budzić rano, by zainteresował się taką drobnostką, jak ewentualny wybuch strajku, ale robotnikom można obniżać głodowe płace nie pytając nikogo jak to robi p. Pelikant. Przedsiębiorcy krzyczą, że niesłychane warunki stawiają robotnicy, że żądają 40% podwyżki płac, że chcą zabić w zarodku ożywiający się ruch budowlany.

Przypatrzmy się jak wyglądają żądania robotników w stosunku do ich zarobków; Robotnica za całe 46 godzin ciężkiej pracy w tygodniu, zarabia 8.56 gr., jeżeli podniesie się jej płacę o 40% to zarobek jej wyniesie na cały tydzień 11.98 gr. a zatem 2 zł. dziennie. **Nie, to jest niemożliwe by kobieta zarabiała aż 2 zł. dziennie, bo to może zniszczyć nasz przemysł cegielniany, zabić nasz ruch budowlany.**

Robotnik pracujący w akordzie przy bardzo ciężkiej pracy wywożenia gorącej cegły z pieca, zarabia za tydzień 16.89 gr. czyli po 36 gr. za godzinę a zarobek podwyższony o 40% mógłby wynosić 50 gr. za godzinę, czy to jest rujnowanie przemysłu! Inny robotnik przy nawożeniu do pieca zarabia aż 31 gr. za godz. I mają czelność powiedzieć ci panowie, że żądania robotników **są wygórowane.**

Pana inspektora pracy wcale to nie boli, że takie są zarobki robotników — on niema czasu. Właściciele cegielń próbują złamać robotników wprowadzeniem w błąd fałszywemi ogłoszeniami iż na podstawie art. 18 umowy o pracę zostaje stosunek pracy rozwiązany. Jednak te szykany nie zdołają zmienić stanowiska robotników walczących o większy kawałek chleba dla swoich rodzin. Nie pomogą też szukania i posyłania łamistrajków do fabryki już pod asystą policyjną, robotnicy znajdą sposoby by uświadomić tych, którzy są w błąd wprowadzeni iż cegielnie te potrzebują więcej ludzi i że w cegielni jest zupełny spokój. Tak, w cegielniach tych jest zupełny spokój. Robotnicy cierpliwie oczekują aż przebudzą się p. przedsiębiorcy i pan inspektor pracy będzie miał czas na zwołanie konferencji.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

SKŁADKI

—o—

DLA DZIECI STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH: St. Kluska 1 złoty.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Marta".

KINOTEATRY

Adria: „Przedziwna sprawa Klary Deane".
Apollo: „Prawo do grzechu".
Atlantic: „Skippy".
Dom żołnierza: „Wiedeńskie noce".
Promień: „Natchnienie" (Greta Garbo) i „Igranie z miłością".
Słońce: „Arsen Lupin" i „Flip i Flap".
Świt: „W dżunglach czarnego kontynentu".
Sztuka: „Quick" (Liljana (Harvey).
Uciecha: „Żebrak z Bagdadu".
Wanda: „Baby" (Anny Ondra).

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 26 sierpnia

11.00: Transmisja z Wilna: otwarcie Targów Północnych. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 16.00: Audycja dla chorych. — 16.30: Gramofon. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Dwudziestopięciolecie Związku Walki Czynnej". 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.15: Odczyt: „Malownicza Jugosławja" — wygłosi prof. dr. Wojsław Mole. 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?" — omówi dr. Jan Reguła. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Wiadomości bieżące. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 27 sierpnia

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 16.00: Program dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Robotnik a książka". 17.15: Muzyka ludowa z Katowic. — 18.00: Gramofon. 18.20: Gawędy podhalańskie — Wł. Doruli. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Skąd się biorą dziurki w serze szwajcarskim". 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. — 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Komunikat meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.